

**WYSTĄPIENIE PANI PROFESOR DANUTY HÜBNER,  
KOMISARZ UNII EUROPEJSKIEJ DS. POLITYKI REGIONALNEJ,  
PODCZAS SPOTKANIA  
„50 LAT OD TRAKTATU RZYMSKIEGO – I CO DALEJ?”**

**WARSZAWA, 15 STYCZNIA 2007  
BIBLIOTEKA UNIwersYTETU WARSZAWSKIEGO**

Szanowni Państwo,

Jest mi niezwykle miło uczestniczyć w dzisiejszym spotkaniu, które jest jednym z pierwszych i zapewne jednym z wielu, dla którego okazją jest 50 lecie wspólnej Europy.

Za nami 50 lat budowania wspólnej Europy. Pięćdziesiąta rocznica podpisania Traktatu Rzymskiego to na pewno taki moment, kiedy silna staje się pokusa oceny tego, co za nami. Wniosek najważniejszy, jaki z historii integrowania się kontynentu płynie jest dość prosty i dla przyszłości Europy ważny dziś tak samo, jak ważny był 50 lat temu. Europa musi być przedsięwzięciem wspólnym i solidarnym. Wspólnie też musi odnaleźć, a właściwie zbudować, swoją przyszłość. Jestem przekonana, że dla budowania przyszłości nie potrzebujemy bodźców w postaci dodatkowych szoków lub kryzysów. Potrzebujemy za to mnóstwo wspólnego wysiłku.

W pewnym sensie Europa będzie zawsze projektem niedokończonym, konstrukcją w budowie. To chyba miał na myśli 57 lat temu Robert Schuman, kiedy w swojej Deklaracji mówił, że nie zbudujemy od razu całej wspólnej Europy. Kiedy powstawały fundamenty integracji europejskiej, Europa środkowa i wschodnia znajdowała się na drugim

niedostępnym brzegu rzeki, bez szans na udział w tworzącej się wspólnocie. Ale ojcowie integracji byli na tyle dalekowzroczni, że wiedzieli, iż integrująca się Europa musi czuwać, bo któregoś dnia ci z drugiego brzegu zapukają do drzwi i wtedy trzeba być gotowym na ich przyjęcie. Tak też się stało.

Myślę, że Europa jest konstrukcją w budowie, bo każde pokolenie coś do niej wnosi i już dzisiaj swoją cegiełkę dokłada pokolenie, które nie pamięta, nie doświadczało początków tej budowy - kładzenia fundamentów. To ważne, by mieć świadomość, iż kolejne pokolenia będą budowały Europę z zupełnie innym postrzeganiem tego, co dziś wydaje się niemożliwe.

Jesteśmy maleńką częścią globu ziemskiego. W nadchodzących dekadach będzie nas relatywnie coraz mniej, bo i ludność świata zwiększa się znacznie bardziej dynamicznie i tempo wzrostu gospodarczego wokół Europy jest wyższe.

To oznacza, iż dzielenie się ze światem naszymi wartościami, demokracją i naszym przywiązaniem do podstawowych praw człowieka, wzmacnianie współpracy z otaczającym nas światem na gruncie bliskich nam norm i instytucji, skuteczne pilnowanie zasad i interesów nie będzie możliwe bez poważnego zainwestowania w potencjał polityczny Europy, w jej siłę polityczną.

Siłę polityczną daje Europie jej rozwój terytorialny. Dlatego polityka rozszerzenia jest najważniejszą i realizowaną z największym sukcesem (najpełniejszą sukcesu) wspólną polityką europejską. Jest misją, interesem i wspólnym europejskim dobrem.

Wspólny interes europejski był zawsze czymś znacznie większym niż prosta suma interesów narodowych. Myślę, iż zmiany globalne, i te społeczne i ekonomiczne, i te polityczne, zwiększają coraz bardziej tę dodaną wartość europejską. Żeby zbyt głęboko nie sięgać do historii, wspomnijmy tylko ostatnie epizody na rynku energetycznym.

Aby troska o przyszłość Europy nie spędzała nam snu z powiek, potrzebujemy nie tylko wielkich pokładów woli politycznej i zaangażowania naszych obywateli, ale i właściwych rozwiązań instytucjonalnych.

Unia potrzebuje efektywnego i skutecznego systemu wspólnego funkcjonowania dziś już 27 państw członkowskich, 268 regionów i 493 milionów obywateli. Potrzebuje doskonalenia systemu, który jest wielkim bezprecedensowym eksperymentem wielopoziomowej, transnarodowej demokracji. Koszty odsuwania decyzji w sprawie nowego traktatu europejskiego ponoszą wszyscy obywatele. Kanclerz Niemiec ma rację, kiedy mówi w imieniu prezydencji niemieckiej, iż byłby to wielki błąd polityczny, gdybyśmy tej decyzji nie podjęli jak najszybciej.

Od paru dekad elity polityczne i środowiska przedsiębiorców inwestują w otwarcie Unii na świat. Zmęczenie globalizacją nie może rodzić pokusy odwrócenia się do globalizacji tyłem, zlekceważenia jej czy nawet tylko nie wykorzystania tworzonych przez nią szans. Cena takiej postawy byłaby zbyt wysoka. Im bardziej otwarta Europa, tym mniejsze ryzyko kryzysu światowego. Niebezpieczna i kosztowna jest też obecna w Europie skłonność do zamykania się w zaciszu układów bilateralnych. Inwestujmy więc, jako Europa, w zdolność świata do szukania i znajdowania najlepszych kompromisów globalnych.

Nadchodzące lata bezspornie będą przynosiły coraz więcej bezpośredniego zaangażowania obywateli w budowanie europejskiej wspólnoty. Ułatwia to bezprecedensowy rozwój, a właściwie eksplozja, technologii komunikacyjnych, a w szczególności internetu.

Częste wyobrażenia, iż nasi obywatele po prostu oczekują od Europy dostawy nowych usług i towarów jest wyrazem niedocenywania przez nas, polityków rewolucji społecznej stymulowanej przez rewolucję technologiczną, która odbywa się na naszych oczach i która prowadzi do coraz pełniejszego, bezpośredniego zaangażowania obywateli w życie społeczne. Nie doceniamy rosnącej potrzeby odpowiedzialności obywatelskiej za wspólną Europę, rosnącego poczucia obywatelskiej współwłasności tejże Europy. Tak już jest, że im więcej się wie i rozumie, tym bardziej zaangażowanym chce się być i mieć większy wpływ na to, co nas otacza.

Dyskutując o naszych wspólnych problemach europejskich, o wyborach, jakie stoją przed Unią, o jej potencjale rozwojowym, o nastrojach obywateli, o kłopotach z sąsiadami, warto pamiętać, że Unia Europejska jest najbardziej skutecznym, najbardziej trwałym i najbardziej zaawansowanym projektem politycznym, jaki kiedykolwiek powstał w nowoczesnym świecie. Głównym źródłem jej siły jest determinacja tych, którzy w nią wierzą i którzy ją na co dzień realizują. Ufam, że dziś jest to wiara i determinacja na miarę tych, które dali Europie ojcowie integracji europejskiej.

Dziękuję Państwu za uwagę.